

szyn Oleginie, opiszę two dzień kłękaj, gdy New
występując z swego koryta, zalała miasto, zwa-
rzyła niższe domy i budowy. Zginał i domek Pu-
raszy, narzeczonej Eugeniusza. Nie odnajdując je-
na dawnym miejscu a upewniwszy się o zgwa-
nckchanej, bohater pieśni od rozumu odchodzi-
błaka się po stolicy, aż w końcu zaszedłszy prze-
spizowego olbrzyma, który tę stolicę już moczarska
zbudował, podnosi przeciw niemu pięść z nie-
powiedzanem przekleństwem. A wtem zdaje się
szaleńcowi, iż jęddżnie niedziąty groźnie ku ni-
się, więc się zwraca i ściga grz-tem żelaznych kopy-
w trwożnej nieciezce przez ulice i place. Zmar-
przekleństwo na nstach grozą ścigających i już d-
śmierci obłąkany nie ośmieli się zmierzyć okien-
z straszny „Miedzianym jęddżem”. Eugeniusz
podnosiąc przeciw niemu swą pięść bezsilną
opadającą natychmiast przyzwyczajeniem do nie-
woli, się wcieleniem indywidualizmu w walce
z tłumiącą go wszędzie w Rosyi samowładną ide-
państwa.

I tu p. Tretjak wybornie wskazuje różnicę
dwóch utworów, dwóch kierunków, powiedzieli-
byśmy dwóch historycznych duchów. Pudezasz
w Mickiewiczowskim „Pomniku” rzeźni się kol-
nej czy przeprowadnia zwycięstwa indywidualizmu
zachodnich pojęć wolności — w „Miedzianym
jęddżem” — wszystkie idea państwa obdarzo-
ję jest magiczną potęgą, wobec której buntownic-
indywidualizm łamie się i w proch rozpada. I do-
ukryta myśl tego bądź co bądź potężnego utwo-
ru; odpowiedź Mickiewiczowskiemu wyzwani-
ścięścić można w tych słowach: „Prawda, byle-
i jestem wynawacą wolności, wrogiem tyranii,
ale czyż nie byłbym szaleńcem, występując o-
jawnej z nią walki? Chcąc żyć w Rosyi, trzeba
się poddać wszechpotężnej idei państwa, inaczej
ścigać mnie ona będzie, jak spizowy olbrzym E-
geniusza.”

Ta to wschodnia słabość ducha nie dała p-
szkiznowi dotrzeć na stanowisko wiejszeza i pro-
roka zwiastującego jutrzennkę swobody, nie mi-
materiału na wielkiego obywatela, mimo znam-
itego talentu i niewolących serca przymiotów.
Jak to słusznie uważa p. Tretjak, brakło je-
organizacji duchowej tego kleju, który głęboko
odezute ideały czyni niewzruszonymi, pozwa-

jowski objawił, aby jeszcze zmniejszyć liczbę już tak nielicznych kościołów katolickich w swoim okręgu.

Ubywa więc ziemi z rękami każdym z rąk polskich i ścieśnia się coraz więcej katolickiego życia zakreś. A od zachodu — w Poznańskim nie mniej bolesne z roku ubiegłego zestawimy można daty majątków, wykupionych przez komisję kolonizacyjną, wiele innych ruin wywłaszczenia i upadków ekonomicznych oraz postępu germanizacji. Dzieci wiejskie już po za szkołą są śledzone, czy mówią po polsku, czy po niemiecku? Siła odporna społeczeństwa — przynajmniej ze smutkiem — nader słaba, uchyli wielu wytycznych ludzi, a potrzeba własnej obrony wobec ogólnego zagrożenia zmniejsza solidarnie poczucie wzajemnej pomocy. Najcięższą obciążenie gospodarczego wyzyskał kanclerz w swym projekcie kolonizacyjnym. Wśród ludu wielkopolskiego, odznaczającego się religijnym i narodowym poczuciem, gwałtownie przysięgi emigracji amerykańskiej i niemieckiej.

Treba ustawicznie mieć na myśli i w sercu te niedole, niebezpieczeństwa i cierpienia innych dzielnic narodu, aby mniej się skarżyć i więcej ocałać warunki, w jakich żyjemy, w jakich działamy. Wstrzymujemy się od przeglądu polityki galicyjskiej i naszych spraw domowych, społecznych i sejmowych z roku ubiegłego. Gdy same negatywne zestawiamy tam cyfry — tu można tylko wskazywać niedostatki w dodatniej akcji rozwoju i dobroku. Tam wszystko od zewnętrznych zawiść czynników — tu niemal wszystko od nas samych; a nawet najbardziej przedrony przysądzić winien, że w roku ubiegłym niepruiliśmy nic z naszych swobód, owszem uzyskaliśmy warunki lepszego wewnątrz rozwoju i zagospodarowania.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Petersburg 24 grudnia.

(Ew.) Jednym ze szkopolów, o które utknela sprawa przyspieszenia nominacji biskupów katolickich, była też kwestya prawa bezpośredniego zwołania się biskupów z Rzymem. X. prałat Dowgiało dotychczas administrację archidiecezją. W liczbie kandydatów był też i on przedstawiony Stolicy Apostolskiej do miłoty archybiskupiej, ale Papież zastrzegł sobie decyzję na później.

Jak wam wiadomo, zmarł Dr Botkin, a w pozostałych po nim papierach i notatkach, które może służyć jako materiał do pamiętnika, znajduje się wiele ciekawych szczegółów do epoki ostatniego 25-lecia. Jeden z nich dotyczy Murawiewa, znanego wielkorożdy Litwy.

Około 1860 roku Murawiew był nie tylko w posiadaniu opinii publicznej, ale oświecił wypadki z rąk cesarskiej; złożony z urzędu ministerjalnego, nie miał wstępu na dwór cesarski.

Stalo się to z powodu następującego: Murawiew piastował podówczas tęsk ministra domów państwowych. W liczbie urzędników ministerstwa znajdował się też młody Rzewuski, syn jenerał-adjuanta Rzewuskiego, nubiencia cesarza Aleksandra II. Czy ułny w zasług i wpływ ocała, czy po prostu ulegając zwyczajowi kolegów złoty młodzieńcy, młody aspirant na przyszłego dostojnika nie bardzo pilnował pracy biurowej. Między innymi tygodnie całe, a Rzewuskiego nie widać było w biurze. Szef departamentu z życzliwością ostrzegał go parę razy ustnie, a wreszcie posłał mu wezwanie piśmienne z zagrożeniem, że otrzyma dymisyję. Gdy parę tygodni minęło bez odpowiedzi, Rzewuskiemu na rozkaz Murawiewa i z podpisem ministerjalnym dano dymisyję, wykluczającą go z urzędu i z atestacya taką; jaką dają tylko oszustom, przestępcom i w ogóle zbrodniarzom. Młody, słodziej urody ulubieniec salonów, uczul się tkniętym do żywego w swej ambicji i w pierwszy zaraz dzień, przeznaczony dla audyencyi, udał się osobiście do ministra.

W sali audyencyonalnej pełno było osób pici obojęt, petentów i urzędników. Murawiew zaledwo

go zoczył, wprost się zwrócił z zapytaniem wyzywającym:

— Tyś tu po co?
— Przyszedłem zapytać, za co mi pan dał taką dymisyję, jaką się daje tylko złodziejom — odrzekł petent, rozwierając arkusz papieru i wskazując ręką na fatalny cyrograf.
— Za to, żeś próżniak.
— Dobrze, to niech mi pan to każe napisać.
— To ci będzie nauka na przyszłość; zresztą dymisyję dał ci szef departamentu, więc wynoś się.
— Tak, szef departamentu, ale łapa wasza podpisała, — w unięczeniu zakochany Rzewuski, odwrócił się i wyszedł z salonu, pozostawiając wszystkich obecnych w osłupieniu.

Murawiew, nie spodziewając się nigdy, aby ktośkolwiek, a tembardziej podrzędny urzędnik śmiał przed nim odezwać się w taki sposób, a do tego w obecności tylu osób, nie mógł zdobyć się na razie na żadną odpowiedź: ominiął ze zdziwienia, drząc jeno konwulsyjnie na całym ciele. Gdy jednak przyszedł do siebie, zawezwał wnet urzędnika do szczegółowych zleceń i z własnoręczną kartką posłał go natychmiast do oberpolicmajstra z zawiadomieniem, że podwładny jego urzędnik Rzewuski dostał pomieszczenia zmysłów i z ządaniem, aby jako niebezpiecznego natychmiast zamknąć w domu obłąkanego. Naczelnik policyi, bądź istotnie kierowany rozumem pociechem swych obowiązków, bądź w przewidywaniu możliwych z tego powodu kolizyj z tak wysoki i dostojny, jakim był ojciec Rzewuski, nie zważając, że mu się dziwnem wydawało to żądanie ministra bez upoważnienia ojcowiskiego, stanowczo odmówił swego spółdziałania, tłumacząc się brakiem kompetencji. Wówczas urzędnik udał się sam do komisarza dzielnicy, w której mieszkał młody Rzewuski i wzięwszy policyantów, których mu dano za okazaniem rozkazu ministerjalnego, zjawili się w pomieszczeniu brabiego, aresztowali go i zawiózli do zakładu obłąkanych, oddawszy w ręce dyrektora onego.

Po otrzymaniu raportu Murawiew w godzinę potem sam pospieszył do zakładu i przedstawiając pacjenta, jako wielce niebezpieczną manią opętanego, manią miotania się i wyniszczenia, zalecił surowo jako jedyną radę przebranie go w kaftan waryacki i leczenie kolejno to zimną wodą, to różgami dopoty, aż się uspokoi. Zlecenie znanego wszystkim strasznego ministra było wszechwładnym rozkazem, który natychmiast zaczęto spełniać z największą ścisłością. Pod wpływem bólu, oburzenia, wstydu, rozpacz, na samą myśl niemożności wyjścia z tego położenia, młody Rzewuski wysmagany, zbity do krwi, zapadł w malignę i zaczął istotnie majaczyć.

Tak upłynęło dni kilka. Młody Rzewuski mieszkał sam, ale zwykle jadł obiad u ojca, z którym codziennie się widywał. Gdy więc w ciągu tygodnia jenerał stracił z oczu swego ukochanego jedynaka, nie wiedząc nic o jego losie, w najwyższej trosce zaczął czynić skrupulatnie poszukiwania po całym mieście i oczywiście za pośrednictwem policyi wpadł drugiego dnia poszukiwani na właściwy trop zguby. Gdy wszedł do celi szpitalnej, w której na łóżku złożony był syn, oświecony do niepoznania, w strasznej gorączce, nieznający nikogo do koła siebie, a na ciele mający jedną wielką jatrąjkę sięgającą rąk od róg. Można sobie wyobrazić ból, rozpacz i szalony gwałt jenerała; dyrektor, leżący podług rozkazów Murawiewa, uczuł dotykane dowody tego czasu, a sam jenerał udał się wprost do pałacu zimowego, do gabinetu cesarskiego, dokąd jako ulubiony jenerał-adjuant miał w każdej chwili wstęp wolny.

Przed wzburzonym, bladym, z rozrzuconymi włosami na głowie cofnął się Aleksander, wołając z przerażeniem:

— Co ci jest hrabio!
— Ach! — Najjaśniejszy panie — zabierz mi wszystko, czemuś mi obdarzył: znać na nie cale moje przywiązanie do twojej osoby i wszelkie zasługi dla tronu i państwa... Tu nastąpiła opowieść całego wypadku. Posłany natychmiast do szpitala Dr Botkin powrócił za godzinę ze sprawozdaniem ustnem, że istotnie stan chorego jest rozpaczliwy i małe roknie nadziei wyzdrowienia.
— Weś go, kochany Botkin do siebie i nie od-

stępny go na krak, użyj wszelkich środków, byle chorobę mógł powrócić do życia i zdrowia.

Tak błądził rozkaz cesarza, który okazując spóźnie swoje ocała i starając się go uspokoić, po chwili zaważwał jednego z adjutantów i wydał mu zlecenie natychmiastowego usunięcia Murawiewa ze służby.

Usunięty w ten sposób minister, jeszcze nie wiedząc o niczem, w pół godziny potem zjawia się w pałacu ze zwykłym raportem, jako w dzień przeznaczony dla t. z. dokładow jego portfolio i tu musiał doznać haniebnego upokorzenia ze strony adjutanta, który nie dopuściwszy go przed cesarza, wprost i literalnie wypędził go z pałacu.

Chory Rzewuski, dzięki krzepkości swej młodej natury, a może bardziej jeszcze troskliwej opiece Botkina, powrócił do zdrowia. Murawiew, otwarty pogardą i unikany przez wszystkich, zamieszkał na wsi, w majątku swoim, nie marząc nawet o odzyskaniu łaski cesarskiej. Kiedy jednak w r. 1865 wyższy dostojnik, którym proponowano stanowisko jenerał-gubernatora na Litwie, kolejno zrzekli się tego zaszczytu, ktoś podszepnął cesarzowi imię Murawiewa, jako jedynego, który ten urząd gotów objąć. Cesarz miał się długo wahać i — powiadają — ze wstrętem tylko zgodził się na instalowanie go w Wilnie. Jak dalece jednak nie cieszył się nowy jenerał-gubernator sympatją w serce nawet najbliższych krewnych, przekonywa fakt, że kiedy syn jego, piastujący wysoki urząd heroldmistrza, przejeżdżając przez Wilno, zapytany był przez policmajstra, kiedy pragnie odwiedzić ojca, odrzekł:

— Powiedz mi, że takiego potwora nie pragnę wcale widzieć — była odpowiedź syna.

J.E. p. Namiestnik zamianował lekarzy powiatowych II klasy Dra Stanisława Zawadzkiego w Wadowicach i Dra Ignacego Janowskiego w Drohobyczu lekarzami pow. I. k.; asystentów sanitarnych Dra Antoniego Coghena w Bohorodczanach i Adolfa Goldhabera w Nowymtargu lekarzami powiatowymi II k., pozostawiając Drów: Zawadzkiego, Janowskiego, i Coghena na ich dotychczasowych stanowiskach, a Goldhabera zaś przydzielając do służby przy starostwie w Żydaczowie; dalej zamianował Dra Franciszka Sobolewskiego, lekarza miejskiego w Samborze, Dra Feliksa Najedę, lekarza miejskiego w Ustrzykach, Dra Henryka Blumenfelda, byłego szefa oddziału sanitarnego kolei państwowych berlińskich, obecnie w Wiedniu zamieszkałego, Dra Emila Lebedowicza, lekarza w Kolomyi i Dra Józefa Kownackiego, lekarza w Wieliczce, asystentami sanitarnymi i przeznaczył Dra Sobolewskiego do służby przy starostwie w Żydaczowie, Dra Najedę do służby przy starostwie w Krośnie, Dra Blumenfelda do służby przy starostwie w Nowymtargu, Dra Lebedowicza do służby przy starostwie w Mościskach, Dra Kownackiego do służby przy starostwie w Wieliczce.

Rozmowa polityczna.

W Wiedniu.

(Przebiegnięcie. Ojciec i syn XIII w. w Kolegium na cmentarzu w Wiedniu 24 p. m.)

Z najważniejszą radością przyjmujemy zyczenia szczęścia, jakie Nam składa Święte Kolegium z okazji radości uroczystości Bożego Narodzenia; a Tobie, kochany, który w imieniu wszystkich głos zabierasz, jakoż wszystkim Twoim kolegom, składamy również w zamian najserdeczniejsze zyczenia nasze. Ściśle łączność, jaka utrzymuje z Nami Święte Kolegium Kardynałów, a która tak szczególnie przypomnieliście, wymaga tej doskonałej jednoci uczuć i tej wzajemności przywiązania tak samo w szczególnej, jak i w smutnej doł. Zyczenie pokoju, które Nam składacie, nie może lepiej odpowiadać tajemnicy, którą się obchodziliśmy i potrzebę, jaką się odczuwa. Zyczenie to przyjemnie powtarzać w czasach, które przeżywamy, a które nie są czasami pokoju i bezpieczeństwa, lecz czasami walki i prześladowania.

Kościół, jego czynność w świecie, jego duchowość, jego nauki, prawa jego święte są we Włoszech, a w Rzymie więcej, niż gdziekolwiek, zbliżane, ponieważ wypędzone z życia społecznego wszelkimi środkami, jakimi rozporządza najwięcej wyrafinowana przewrotność ludzka. — Wszystkie instytucje katolickie w ich cudownej różnorodności, poczynając od przeznaczonych bezpośrednio ku szczytowi i utrzymywaniu wiary w świecie, aż do tych, które mają, nieświeżę wielkiej niedoli ludzkości, wiodą na cel, aby je zagarnąć i odebrać im charakter ich religijny i chrześcijański. Zaznaczamy tutaj rzeczy dobrze znane i każdy z Was obejmuje myślą tyle faktów, które są dowodem niezłomnym na to, co mówimy. Nie powinniśmy nie zanadto, dodając, że walka ta jest wypowiedziana wprost Boga samego, przeciwko temu rozum ludzki ośmiela się buntować przeciwko, sądzić Go i wzywać do pewnego stopnia do wstąpienia w szranki. Zuchwałość ta szatańska, bezsilna wobec Boga i swego Zbawiciela, wylewa swą głębią nienawiści i swą ścisłością piekielną przeciwko Kościołowi Jezusa Chrystusa i Jego synom. Jest to walka gwałtowna, zapadła, która nie może nie spowodować, która próbuje wstrząsnąć i, gdyby to było możliwe, zachwiać w podstawach dzieło boskie Zbawiciela. Skoro rzeczy doprowadzone do tej ostateczności, zbyteczna dodawać, jakim jest nasze położenie i jak z dniem każdym daje się coraz bardziej brak tej prawdziwej wolności i niepodległości, która jest niezbędna do swobodnego spełniania najwyższego posłannictwa.

Wśród takiego nacierania nieprzejścielić zewnętrznych i dopóki nie spodobą się Bogu upokorzyć i pogłębić ich, coż więcej pożądanego być może nad ten pokój Boży, zwiastowany ludzmi przy narodzeniu króla pokoju, tego pokoju, który jest owocem jego łaski i miłości, a który starobym się nadaremnie mieć w świecie? Jeżeli tak wielką ścisłość ze strony nieprawości naciera na nas na sownar, będzie to wielką pociechą, jeżeli przynajmniej na wewnątrz, w łonie wielkiej rodziny katolickiej, zapanie pokój wazędzie, która zupełnej jednoci myśli, dążeń i czynów, która z wszystkich wiernych czyni niejako jedno ciało i moc zupełnej harmonii między Głową a członkami. Jedność ta sama ze siebie jest najlepszą obroną, jaką przeciwstawić można napaściom i zasadom nieprzejścielić. Podwaja ona i pomnaża

siły i nawet wśród największych gwałtów daje myślowi pogodny spokój i niepokonaną odwagę. Jest to wielkim dobrem, że pomimo wszystkich z innej strony, lud katolicki, jak to zauważyliśmy co-dopiero, Księżę Kardynał, jednomyślnie stoi przy swych pasterzach, a przez nich przy najwyższym swym pasterzu i Stolicy apostolskiej. Ale potrzeba coraz więcej ściśleń te węzły i uczynić je nierozzerwalnymi; trzeba powołać ludy do wiernego i wytrwałego życia chrześcijańskiego. Z tych przyczyn pomyśleliśmy już o tem, ty znowu zabrac głos, przemawiając do wszystkich naszych braci w episkopacie, co też niehawem uczynimy, aby przypomnieć wielkie obowiązki, które mają katolicy, żyjący wśród społeczeństwa, w skutek wyjątkowych okoliczności czasów i niebezpieczeństw, na jakie narazona jest ich wiara, a wraz z nią i zbawienie wieczne.

Obowiązki te są: miłość Kościoła ponad wszystko ziemskie i stwierdzone czynami; otwarte i śmiałe wyznanie wiary, którą Bóg nas obdarzył, obrona i szerzenie tej wiary w miarę możliwości każdego; najzupełniejsza jednoci umysłów w całkowitem poddaniu się duchowemu pasterstwu i w miłości wzajemnej między wszystkimi; życie zastosoane do przepisów praw Boga i Kościoła, które się mieszczą w miłości. Pragniemy gorąco, aby dzięki dobrej woli każdego i zespólnym usilowaniom wszystkich, słowo nasze wydało obficie dobrocenne korzyści, których się spodziewamy. Będzie to największą pociechą, jaką synowie nasi dać nam mogą wśród tylu goryczy, i przekonani jesteśmy, że jest to także najskuteczniejszym środkiem, aby przyspieszyć dzieło zmiłowania, wolności i spokoju Kościoła.

Tymczasem niechaj w tych dniach łaski i zbawienia modlitwa wnieśnie się gorętsza niż kiedykolwiek ze wszystkich serc katolickich ku Zbawicielowi za wielkie potrzeby Jego Kościoła. On, który zwyciężył świat i pokonał piekło, niechaj raczy i naszej epoce nawiedzonej pozwolić, by zasłoniła nieocenionych owoców Jego zwycięstwa. W tej nadziei wyrażamy znowu świętym Kolegium Kardynałów życzenia nasze zarażem i na Rok Nowy i każdemu osobno i wszystkim razem obecnym Biskupom i Prałatom udzielamy z głębi serca błogosławieństwa Naszego apostolskiego.

Z Petersburga.

(Rusyfikacya prowincyj nadbałtyckich.)

Do Politi. Corresp. piszą z Petersburga: „Energiczne tempo, w jakim rząd od niedawna prowadzi rusyfikacyę prowincyj nadbałtyckich, jest z wielką uwagą zadrzewianym. Przedewszystkiem dlatego, ponieważ w poinformowanych kołach nie było żadną tajemnicą, iż cesarzowa stanowczo oświadczyła się przeciw gwałtownej rusyfikacyi, a nawet wbrew swemu zwyczajowi mieszanina się do polityki, potępiała otwarcie całą akcyę w tym kierunku. Z tego już można poznać, jak mały wpływ ma cesarzowa na sprawy polityczne. Ale rozpoczęta przez rząd kampania rusyfikacyjna jest także dowodem, jak mało nasadnie temu był pogłosk, który donosił, iż cesarzowa pobyla cesarza w Wiedniu o pewnej zmianie jego zapatrywań na rusyfikacyę prowincyj nadbałtyckich. „Rusyfikacya prowincyj nadbałtyckich wogóle nie jest tem, o czem się mówiło, a tem, o czem się mówiło, gdzie żywił polski młody długiuletni młody, na wymierzanego, abscydnie nie stracił gruntu. Zresztą wskutek różnorodności narodów, mieszkających w prowincjach nadbałtyckich, rusyfikacya tam może się pomyślnie rozwijać. Tylko wyższe klasy ludności są tam niemieckie, inne estońskie lub litwskie, a jest rzeczą jasną, iż niższe warstwy ludności zachowują się obojętnie wobec zarządzeń, które dotyczą w pierwszej linii „panów.“

Co jednak przy podjętej tak znacznej akcyi zadrzewiać musi, to okoliczność, iż przez rusyfikacyę wymierzono cios przeciw niemieckiej szlachcie w Estonii i Inflantach, którą można było zaliczyć do najbliższych filarów absolutnego rządu w Rosyi. Niemiecy baronowie odznaczali się zawsze szczególnem przywiązaniem do rosyjskiego domu cesarskiego i można się w tej mierze było na nich bezbezpieczniej spierać, aniżeli nawet na szlachtę rosyjską, której dążności niezgodne są z interesami dynastji. To też ze stanowiska dynastycznego cios przeciw niemieckiej szlachcie w prowincjach bałtyckich, która w służbie dworskiej, państwowej i wojskowej zawsze wybitnie zajmowała stanowisko, wydaje się być zarządzeniem, które kiedyś może dać powód do wielkiego ubolewania, gdyż nigdzie bardziej zapewne, jak w Rosyi, należy uniknąć tego, aby wierne i doświadzone filary tronu i dynastji zrażali sobie i czynili je malkontentami.“

Na mocy świętego rozporządzenia ministra oświaty, we wszystkich szkołach i zakładach naukowych prowincyj nadbałtyckich, stanowiących obiektem bankowy dopadek, już od roku przyszłego wprowadzonym być ma wykład w języku rosyjskim wszystkich bez wyjątku przedmiotów.

Jak donoszą dziennikom, wychodzącym w prowincjach nadbałtyckich, nowy sąd okręgowy w Rewlu przejął od miejscowego ober-landgerichtu przeszło 2000 spraw niekończonych, rozpoczętych jeszcze za panowania cesarzowej Katarzyny II; sprawy z lat 1840—1850 nie stanowią rzadkości. Przedmiotem przeważnej części tych spraw są spory o grunta między właścicielami a właścicielami dóbr.

KRONIKA.

Z powodu Nowego Roku następny Nr „Czasu“ wyjdzie we czwartek dnia 2 stycznia 1890 roku wieczorem.

— Najl. Pan udaje się jutro na polowanie do Radmer w Styryi. W polowaniach weźmą udział: Arcyks. Franciszek Ferdynand d'Este, Arcyks. Ferdynand, ks. Leopold bawarski i jeszcze ośmiu zaproszonych gości.

— Przesilenie w Burgteatrze. Donieśliśmy wczoraj, iż wskutek śmierci dyrektora Förstera, poruczniku prowizorycznego kierownictwa Burgteatru dotychczasowemu sekretarzowi artystycznemu baronowi Bergerowi i następnemu reżyserowi p. Sonnenhalowi. Dziś donoszą z Wiednia, iż Berger wniósł z tego powodu dymisyję, bo onże się dotknęły, iż nie powierzono mu nowego kierownictwa sceny nadwornej. Dymisyja Bergera wywołuje chwilowy kłopot, gdyż Sonnenhal krótkotale już oświadczył, iż sam sprawami dyrektora kierować nie będzie.

— W Gdańsku zniszczył pożar tamtejszą fabrykę

— Prorok. W Monachium zmarł w tyżegarnistrze Falk, niezmiernie w całym państwie z powodu swoich przepowiedni przez śmiało mógł konkurować i nieraz p konkurowały ze spestrzeńkami, rozy królewskie Biuro meteorologiczne. Codziennie ludzi spieszło do okna akromnego garnistrzowskiego, gdzie Falk wystawiał powiadnie, bardzo dowiepnie nieraz i pełne naturalnego humoru. Falk styna aszerególniejszy znawca i amator piwa.

— Z Paryża. Na członka Akademii nych i politycznych wybranym został, Członkowi Akademii Bartholomé de St. 50 letniego jego przejęcia do być wręczonym publicznie medal. Ponie jubilat nie mógł przybyć na posiedzenie czystości odroczone do najbliższego posiedzenia.

— Nowa kometa odkryta została przez astronoma Borelly w Marsylii. Ta gwiazda znajdowała się tegoż stercyją Liry i Herkulesa i p o oemum Lichodowi.

— Kosztowna recenzja. W dynamicznego humorystycznego w literaturze pewnie nie parodji i burlesk, napisanej, która miała w Londynie 4 opólny przedstawić mieściło piśmie 5 lutego z wożdanie, krytyce.

— Zaskarżenie i wiaś słów

Z

— Rada mi we czwartek dziennym znowu cenia.

— Rada p swe kwartałn o godzinie 10 ul. 6w. Marka

— Urządzie skiego jest ju torum pomies przy ulicy Pose już w najbliższ

— Towarzys podanie o pozwo dzisiejszego ogro że ulicy, zniszcie Parcelle te są To ena, mogą być przez osoby prywatne do budowy dzielnic miasta.

— Grunt mają być sili i różne nowe przedłożone

— Z Towar z dniem 1 stycznia osobne godziny lat 6—10, a ty l) dla chłopczy

— Z Towar z dniem 1 stycznia osobne godziny lat 6—10, a ty l) dla chłopczy

— Z Towar z dniem 1 stycznia osobne godziny lat 6—10, a ty l) dla chłopczy

— Z Towar z dniem 1 stycznia osobne godziny lat 6—10, a ty l) dla chłopczy

— Z Towar z dniem 1 stycznia osobne godziny lat 6—10, a ty l) dla chłopczy

— Z Towar z dniem 1 stycznia osobne godziny lat 6—10, a ty l) dla chłopczy

— Z Towar z dniem 1 stycznia osobne godziny lat 6—10, a ty l) dla chłopczy

— Z Towar z dniem 1 stycznia osobne godziny lat 6—10, a ty l) dla chłopczy

— Z Towar z dniem 1 stycznia osobne godziny lat 6—10, a ty l) dla chłopczy

— Z Towar z dniem 1 stycznia osobne godziny lat 6—10, a ty l) dla chłopczy

— Z Towar z dniem 1 stycznia osobne godziny lat 6—10, a ty l) dla chłopczy

— Z Towar z dniem 1 stycznia osobne godziny lat 6—10, a ty l) dla chłopczy

— Z Towar z dniem 1 stycznia osobne godziny lat 6—10, a ty l) dla chłopczy

— Z Towar z dniem 1 stycznia osobne godziny lat 6—10, a ty l) dla chłopczy

— Z Towar z dniem 1 stycznia osobne godziny lat 6—10, a ty l) dla chłopczy

— Z Towar z dniem 1 stycznia osobne godziny lat 6—10, a ty l) dla chłopczy

— Z Towar z dniem 1 stycznia osobne godziny lat 6—10, a ty l) dla chłopczy

— Z Towar z dniem 1 stycznia osobne godziny lat 6—10, a ty l) dla chłopczy

handlu
turecki
i swoje

